

<http://dx.doi.org/10.16926/p.2019.28.29>

Maria JANUSZEWSKA-WARYCH

Pedagogium – Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Warszawie

[rec.] *Populizm*, redakcja naukowa Olga Wysocka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, ss. 416. Populizm w konfrontacji ze światem neoliberalnym

Czytelnik, który otwiera książkę zatytułowaną *Populizm*, nie bardzo wie, czego może oczekiwać. Termin ten – podkreśliła Margaret Canovan, wybitna znawczyni problematyki populistycznej – choć często posługują się nim historycy, przedstawiciele nauk społecznych i komentatorzy wydarzeń politycznych, jest niezwykle ulotny i w różnych kontekstach potrafi odnosić się do zdumiewająco różnych zjawisk¹.

Ta wypowiedź, przytoczona za omawianą dalej pracą zbiorową, oddaje trudności w rozpoznaniu ulotnego ze swej istoty zjawiska, jakim okazał się w obiegowym nazewnictwie populizm, odnoszący się także do takich struktur, które okresowo ukrywały swe faktyczne aspiracje pod kostiumem terminu populizm, dołączając fragmentarycznie elementy zawłaszczonych populistycznych haseł do celów niekiedy od populizmu bardzo odległych.

Kłopoty z odczytaniem populizmu narastają, gdy chcemy odebrać go jako przejrzysty desygnat współczesności. Wybitny analityk zjawiska populizmu przedstawił w zbiorze *Populizm* refleksję, która charakteryzuje jeden ze sposobów odczytywania populizmu, sposób, który zdominował publicystyczną dyskusję wokół tego zjawiska.

Jak na ironię – zauważył – słowo „populizm” miało pecha i stało się popularne. Populizm wyrwał się z dyskursu naukowego i rozkwitł w przestrzeni polemicznej, zajmowanej przez polityków, dziennikarzy i medialnych intelektualistów, w postaci polemicznych sformułowań, takich jak „populistyczny trend”, „populistyczne dążenia”, „populistyczne

¹ M. Canovan, *Populizm*, [w:] *Populizm*, red. O. Wysocka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 53.

zagrożenie” itd. W tym kontekście termin ten został przyjęty jako negatywna kategoria o groźnych konotacjach, jednak bez poddania go krytycznej analizie. Jeśli ma mieć jeszcze rację bytu, należy go więc zdefiniować i rozważyć na nowo².

Jest to pogląd skrajny, przytaczam go na wstępie dlatego, że odbiega od pozostałych ocen populizmu zawartych w innych artykułach, staje się do pewnego stopnia prowokacją w intelektualnym dyskursie, jaki odzwierciedla omawiana tu publikacja.

Spośród dziesiątek książek poświęconych populizmowi, które w ostatnich latach ukazały się w Polsce, do najciekawszych można zaliczyć pracę zbiorową przygotowaną pod redakcją naukową Olgi Wysockiej, firmowaną przez Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, a zatytułowaną jednym wymownym słowem – *Populizm*. Wprawdzie ostatnio w środowisku zorientowanym na studia społeczne z największym i uzasadnionym zainteresowaniem spotkała się w Polsce praca politologa z Princeton University, Jana-Wernera Müllera, zatytułowana intrygująco *Co to jest populizm?*, jednakże publikacja redagowana przez Olgę Wysocką również może frapować. Składa się na nią zbiór wypowiedzi kilkunastu autorów, głównie uznanych naukowców, spośród których każdy, w perspektywie nieco innej od oglądu pozostałych autorów tomu, podejmował próbę wyjaśnienia istoty populizmu, zjawiska, które jeszcze niezbyt dawno traktowane było medialnie najczęściej z pewnym przekąsem, ironią i dystansem.

Projekty zdefiniowania zjawiska populizmu pojawiają się niemal we wszystkich poświęconych mu publikacjach. Odnosi się to do literatury światowej, a także do rodzimej, a występują one zarówno w poważnych monografiach, jak i w przyczynkowych artykułach, których autorzy często w swojej refleksji wspierają się koncepcjami wypracowanymi przez naukowców wywodzących się głównie z uznanych zachodnich ośrodków naukowych. Przytoczone niżej dywagacje pojawiły się w polskim obiegu myśli, a zostały przytoczone właśnie dlatego, że stanowią przyczynek do zamieszania, jakie narosło wokół populizmu, zarówno jako pewnej myśli, jak i zjawiska społecznego.

I tak, wśród innych wypowiedzi, Tomasz Kaczmarek w artykule *Racjonalny ustawodawca wobec opinii społecznej a populizm penalny* sugeruje, że populizm z perspektywy makrospołecznej to głównie „socjotechniczny, czysto instrumentalny sposób wykorzystywania prawa do zdobycia lub utrwalania władzy publicznej”³. Natomiast zdaniem Michała Sutowskiego właściwe jest ustalenie sformułowane przez J.-W. Müllera, iż populizm to „szczególny rodzaj moralizującej wyobraźni politycznej i taki sposób postrzegania świata politycznego, który ustawa moralnie czysty i w pełni zjednoczony – choć zupełnie fikcyjny – naród czy lud naprzeciw elitom, ukazywanym jako skorumpowane bądź z innego powodu

² P.A. Taguieff, *Nauki polityczne w konfrontacji z populizmem. Od konceptualnego mirażu do realnego problemu*, [w:] *Populizm*, red. O. Wysocka, s. 145.

³ T. Kaczmarek, *Racjonalny ustawodawca wobec opinii społecznej*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s.6283>, s. 2 [dostęp: 28.08.2018].

gorsze moralnie”⁴. Jeszcze w inny sposób próbę określenia populizmu podjął Janusz Gajda. Podparł się *Słownikiem współczesnego języka polskiego*, gdzie za populizm uznano

Głoszenie, popieranie postulatów, działań, zwykle politycznych i ekonomicznych, za pomocą haseł chwytliwych, zgodnych z oczekiwaniami większości, np. odwołanie się do poczucia moralności i sprawiedliwości społecznej w celu zdobycia poparcia społeczeństwa i osiągnięcia [...] wpływów lub władzy⁵.

Olga Wysocka, redaktor omawianej tu książki, podjęła się, za Cas Mudde, jeszcze innego zdefiniowania populizmu, pisząc, że

[...] należy traktować go jako słabą/ogólną (thin) ideologię, co ułatwia mniej lub bardziej oportunistyczne łączenie populizmu z innymi ideologiami [...] populizm staje się raczej strategią w ramach ideologii. Wartość powyższej definicji polega głównie na tym, że wskazuje ona na istotę fenomenu, który w swym założeniu opiera się na szczególnym rozłamie pomiędzy ludem o wyjątkowym, wręcz nadprzyrodzonym znaczeniu, a zdeprawowanymi elitami, w oczach populistów utożsamionymi poniekąd z nieczystymi siłami⁶.

Jeszcze inaczej ujął populizm lewicowy intelektualista Ernesto Laclau, który w rozmowie z Agatą Bielicką-Robson po dłuższym wywodzie zwięźle określił populizm jako „ruch, dzięki któremu pewna zbiorowość zdobywa się na wyartykułowanie swoich roszczeń wobec systemu, który okazuje się na nie instytucjonalnie głuchy”⁷.

W sierpniu 2018 roku do wielogłosu o aspiracjach zakładających rozpoznanie istoty populizmu włączył się tygodnik „Polityka”, publikując artykuł Sławomira Sierakowskiego pod wiele obiecującym tytułem – *Krótki kurs populizmu*⁸. Tekst jest formą zwaną wykładem, zmuszającego do krytycznych uwag, lecz zabrakło w nim przekonującego określenia populizmu. Co więcej, Sierakowski apriorycznie, bez odniesienia do rzeczowych uzasadnień, zakładał, że populizm należy zwalczać. „Populizm jest niebezpieczny – zaznaczył – bo wymyka się naszemu poznaniu. Jak z nim walczyć, skoro nie do końca wiadomo czym jest?”. Zaskoczeni takim wezwaniem do boju możemy zapytać, czy godzi się zwalczać coś, co „wymyka się poznaniu”.

S. Sierakowski przyjął, że populizm należy zwalczać, pomimo że – według niego – populizm pierwotny amerykański, a w Rosji – narodnicki, kierował się „szlachetnymi pobudkami”, natomiast współcześni populiści „szanse na władzę odbierali sobie przez swój nonkonformizm”. Ilustracją odmian populizmu, który

⁴ M. Sutowski, *Populizm nasz powszedni*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/populizm-nasz-powszedni-153523?language=pl> [dostęp: 18.06.2018].

⁵ J. Gajda, *Zło wyrządzone demokracji. Populizm i manipulacja w sferze publicznej i mediach*, <http://www.kulturaswiecka.pl/node/1065> [dostęp: 16.07.2018].

⁶ O. Wysocka, *Populizm i Radio Maryja*, „Znak” 2008, nr 9 (640).

⁷ E. Laclau, Ch. Mouffe, *Lewica utraciła skarb populizmu* (A. Bielicką-Robson), „Europa” 2004, nr 10, s. 2.

⁸ S. Sierakowski, *Krótki kurs populizmu*, „Polityka” 2018, nr 35 (3175).

należy zwalczać, jest według tego publicysty populizm właściwy polskim siłom prawniczym, głównie Prawu i Sprawiedliwości. S. Sierakowski poszukiwał odpowiedzi na pytanie o źródła współczesnego populizmu i – trzeba przyznać – skrótowo i trafnie ujął przemiany związane z polityką świata zachodniego, gdy stwierdził, że

Neoliberalna polityka doprowadziła do wzrostu nierówności, masowego zatrudniania ludzi na umowy śmieciowe i dyktatury rynków finansowych, co skończyło się kryzysem. Gniew społeczny na elity finansowe i polityczne napędził sukces populistom.

Ze swej strony zauważę, iż tak zagniewanych populistów nie tylko nie powinno się zwalczać, lecz, co najmniej, okazać im nieco sympatii.

Przytoczone wcześniej z kilku źródeł określenia terminu populizm (podkreślam: określenia, gdyż trudno traktować je jako zgodne z logiką definicji) w większości skoncentrowane są na przedstawieniu narastającego rozłamu między „ludem” a elitami, przy czym istotę konfliktu stanowi drastyczna, wielopłaszczyznowa nierówność, do której przezwyciężenia ma doprowadzić obalenie władzy establishmentu. Z pojęciem „lud” łączy się jednak problem koniecznej interpretacji tego terminu, ponieważ w istocie, zwłaszcza współcześnie, oznacza on zbiorowość abstrakcyjną, bardziej zaznaczającą się jako zasada niż konkret wielomiliardowej społeczności świata, mającej jedynie iluzoryczny wpływ na istotne społecznie, zarówno globalne, jak i lokalne, działania decydentów polityki, ekonomii, kultury i innych obszarów realnego panowania nad podporządkowanymi obszarami globu i jego mieszkańcami.

Dyskurs, właściwy kilkunastu artykułom z prezentowanego tu zbioru, jest świadectwem konieczności rozpoznania problemów wynikłych z eskalacji zjawiska populizmu, w szczególności ustalenia przyczyn jego dynamiki, a zarazem stanowi potwierdzenie niemożności definicyjnego i – ujmując to nieco sarkastycznie – także definitywnego uporania się z tym zagadnieniem. Naukowcy podejmujący próbę pewnej konkretyzacji w typowaniu zjawisk – znajdujących się u podłoża i zbieżnych z sugerowanymi w literaturze treściami populizmu – często zwracają uwagę na charakterystyczny dla współczesności chaos, przenikający niemal we wszystkie obszary naszej codzienności, chaos, który będąc wytworem człowieka, przejmuje w sposób widoczny władzę nad nim, ustanawiając coraz to nowe bariery blokujące próby uporządkowania naszej (podobno już coraz bardziej plastikowej) planety.

Eskalacja populizmu oraz pogłębiające się różnicowanie form jego występowania – zarówno jako myśli, jak i jako strukturalnej obecności w życiu społecznym – są produktem chaosu, a zarazem jego specyficznym odzwierciedleniem. Chaos zaznacza się również w przebiegu dyskursu współautorów tomu *Populizm*, ujawniając się w układzie książki, gdyż przedstawiając w niej skrajne opinie o istocie populizmu, niewiele nam nadto zaoferowano.

Czytelnik może być zdezorientowany, gdy przykładowo, na stronie 18 książki czyta, iż zdaniem Haywarda „p o p u l i z m n i e j e s t i d e o l o -

g i ą, ale pewną cechą różnych ruchów społecznych i politycznych”, natomiast z sąsiedniej 19 strony dowiaduje się, że „populizm t o i d e o l o g i a o c i e n - k i m r d z e n i u, p o n i e w a ż b r a k u j e j i n t e l e k t u a l n e g o w y r a c h o w a n i a”⁹.

Wydaje się wszak, że przedstawione wyżej, diametralnie różniące się poglądy są czymś nieuchronnym, gdyż jeśli zechcemy traktować populizm bądź jako przejaw doktryny, bądź też jako jej zanegowanie, nie dysponując trwałą podstawą dla takiego rozumowania, będziemy skazani na pozostawanie w kajdanach chaosu, niepoddającego się procesom uporządkowania, i powstałego bałaganu zarówno terminologicznego, jak i metodologicznego.

Uczeni autorzy książki najczęściej ujmują populizm w pewnym zakresie lewicowo, co stanowi następstwo i przejaw afirmatywnego skłonu w jego stronę, jednakże w wielu dywagacjach uruchamianych dla prześledzenia genezy i rozwoju populizmu we współczesności wyczuwa się brak solidnej podstawy filozoficznej i oparcia wnioskowania na poważnym systemie filozoficznym, w rodzaju filozofii Kanta, Hegla czy też Marksa. Na takim podłożu, istotnie, można byłoby wypracować chociażby częściowo wiarygodne doktryny.

Dzięki dziełu Marksa mogły, wśród następców twórcy marksizmu, powstać rozmaite ujęcia doktrynalne poprzez odwoływanie się do jego ustaleń. Na marginesie godzi się dodać, że sam Marks nie przekładał swojej myśli na wynurzenia wizjonerskie, nie stworzył konkretyzacji społeczeństwa komunistycznego. Gabriel Temkin już przed kilkudziesięciu laty dowiódł w książce – drobiazgowo analizującej wizję komunizmu właściwie Marksowi, zatytułowanej prowokacyjnie *Karola Marksa obraz gospodarki komunistycznej* – iż poza szczątkowymi uwagami odnośnie do przyszłego komunistycznego systemu ekonomicznego, Marks żadnego konkretnego projektu do realizacji nie tylko nie opracował, ale i nie sugerował. Myśli dotyczące przyszłego systemu społecznego są w dziełach Marksa drobne i w istocie abstrakcyjne. Nie można go też winić za upadły przed ćwierćwieczem system, którego nie był ani projektodawcą, ani też twórcą.

Ostatnie stulecie, zdaniem licznych filozofów, charakteryzuje się między innymi kryzysem filozofii, stąd też pojawiają się zgrzyty w dyskursach odnoszących się do wielu ideologii, wśród których populizm zajmuje ważne miejsce.

Wracając do przeglądu treści omawianej tu książki, powstałej staraniem Olgi Wysockiej, podkreślę, że wartością tego dzieła jest przede wszystkim jego wielostronność. Redaktor zbioru zaprosiła do udziału w jego realizacji kilkunastu wybitnych intelektualistów z różnych państw – USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Holandii, specjalistów funkcjonujących w różnych zakresach nauk humanistycznych, filozofów, politologów, socjologów, znawców problematyki populizmu. Dzięki temu, niezależnie od zastrzeżeń w kwestii niedostatków w rzeczowym określaniu populizmu, powstała książka, która ze względu na swą wielowątkowość może być porównywana z tematycznymi leksykonami, a to dlatego,

⁹ Za O. Wysocką, *Wstęp*, [w:] *Populizm*, red. O. Wysocka (podkr. – M.J.W.).

że czytelnicy zainteresowani różnymi stronami zjawiska populizmu mogą w poszczególnych artykułach napotkać na refleksje istotne właśnie dla nich. Obfitość wypowiedzi zdawała się świadczyć o tym, że w tak kluczowej sprawie, jak dopracowanie się zbliżonego stanowiska dotyczącego określenia populizmu, ustalenia, czym właściwie on jest, w toku dyskursu, co prawda zaocznego, ale kompetentnego, dojdzie do zbliżenia stanowisk. Tymczasem już w pierwszym artykule profesor kilku uniwersytetów, Peter Wiles, z pewną determinacją zaznaczał, iż „Każdy wybiera sobie taką definicję populizmu, jaka mu pasuje do strategii naukowej”¹⁰. Zbiór omawianych artykułów w pełni refleksję tę potwierdza.

Część autorów uznała, że populizm to przede wszystkim ideologia, jedna z wielu, ale zasługująca na krytyczną analizę. Ich zdaniem istotne jest takie ujęcie populizmu, aby można było ustalić, w czym się przejawia jego specyfika w kontekście innych, równolegle funkcjonujących ideologii. Wskazanie, iż populizm w swej wersji doktrynalnej jest czymś w rodzaju ideologii, pozwalałoby sytuować go jako jedną z wielu ideologii, które wyrastają z doraźnych potrzeb politycznych, ewentualnie społecznych, a nie z rzetelnego zanalizowania stosunków występujących w podłożu, które je zrodziło, a zatem identyfikować wśród tych doktryn czy ideologii, które zostały przywołane naturalnie do życia, i które mogą cieszyć się ideowym wigorem dopóty, dopóki żywotne pozostaje źródło, którym sycili się ich twórcy. Inni zakładali, że populizm miewa charakter efemerydalny, gdyż niekiedy bywa przejawem przejściowego gniewu, wszakże niezagrożającego systemowi społecznemu.

Obok dominującego obecnie utożsamienia populizmu z jego *quasi*-doktrynalnym charakterem, drugi nurt interpretacyjny traktuje populizm jako ruch, jako strukturę aktywną społecznie. Dominacja bądź doktrynalnego, bądź też strukturalnego aspektu populizmu uzależniona jest w sposobie jego interpretowania od specyfiki przejawiania się w kontekście epoki, w której się pojawia i wraz z nią przeobraża.

Autorzy omawianego dzieła w poszukiwaniu idei populistycznych nie sięgnęli zbyt głęboko w przeszłość. Tymczasem przyjmując, że charakterystyczne dla populizmu są roszczenia, to aby je ujawnić jako właśnie z istoty swej populistyczne, dobrze byłoby sięgnąć nawet, a może głównie, poza fazy dziejów, kiedy wprawdzie ludzie konfrontowali się grupowo, ale jeszcze nie było wysoko zorganizowanej struktury państwowej, w której adresatem roszczeń byłyby, w naturalnym porządku rzeczy, środowiska decydentów władzy politycznej, współcześnie określane jako klasa polityczna. Powszechnie znane i akceptowane pojęcie *populus romanus* zdaje się sugerować, iż kategoria lud odnosiła się bezkonfliktowo do całej społeczności Rzymu, tymczasem ostry podział tej społeczności na patrycjuszów i plebejuszów, z zagwarantowaną tym pierwszym władzą centralną, pociągał za sobą konfrontacje, w trakcie których, zanim doszło do porozumienia

¹⁰ P. Wiles, *Syndrom nie doktryna: kilka podstawowych tez o populizmie*, [w:] *Populizm*, red. nauk. O. Wysocka, s. 25.

stron, wielokrotnie przelewano krew. Ale nie była to rewolucja mająca na celu zmianę systemu. Zakładała jedynie różnorakie ustępstwa na rzecz plebejuszy, a w sytuacjach skrajnych także przejście przez nich władzy politycznej. Aż do XIX wieku niejednokrotnie występowały przejawy populizmu i być może wypadałoby określić je w sposób adekwatny jako „populizm jeszcze nienazwany” lub „pierwotny populizm” (protopopulizm). Wypada i o nim pamiętać, gdyż jest trwałym doświadczeniem dziejów.

Sądzę, że na podstawie analizy tekstów zamieszczonych w *Populizmie*, zwłaszcza artykułu Josepha Helda *Poprzednicy*, można wyodrębnić tę fazę kształtowania się populizmu, w której pojawia się on jako dążenie do ukonstytuowania się, przekształcenia w ruch, w formy zorganizowanej struktury. Faza ta przypada głównie na wiek XIX i ilustrują ją stronnictwo farmerów w USA oraz ruch narodnicki w Rosji. Były to działania istotne, lecz okazały się epizodami. Następne stulecia charakteryzują się formowaniem populizmu myśli, idei, *quasi*-programów. Strona organizacyjna populistów zdaje się mieć niewielkie znaczenie, zwłaszcza że ich idee zostały zawłaszczone przez ruchy autorytarne, a nawet totalitarne.

Obok prób ustalenia periodyzacji ewolucji populizmu istotne zdaje się też zwrócenie uwagi na terminologię, która ma zasadnicze znaczenie dla rozpoznania jego istoty. Mam tu na uwadze słowo *lud*. Pojawia się ono zadziwiająco rzadko. W zbiorze artykułów poświęconych populizmowi oczywiście preferowane jest właśnie użycie pojęcia populizm, lecz konotacje *ludu* przyjęte w omawianej pracy są jakby wtórne, drugoplanowe. Dlaczego? W społeczeństwie mieszczańskim neoliberalny ruch bywa przedstawiany jako odnoszący się do całego społeczeństwa, obarczony odpowiedzialnością za harmonię obywatelskiego współegzystowania. Jednakże O. Wysocka i pozostali współautorzy tego zestawu refleksji z reguły operują pojęciem *lud* z jakimś dodatkowym określeniem, przymiotnikiem, omówieniem. Czytelnik przeczyta więc o „woli ludu” (s. 44), „prostej mądrości i cnocie ludu” (s. 45), „o całym ludzie”, bez rozróżnienia na klasy, dalej o „autentycznym ludzie, prostym, uczciwym, obdarzonym nieomylnym instynktem” (s. 166), „o ludzie miast” (s. 194), „o ludzie proletariackim” (s. 151), o ludzie jako „wartości ostatecznej” (s. 148), słowem o ludzie w rozmaitych kontekstach, których suma dowodzi, iż zredukowanie w książce bliższych określeń terminu lud do ogólników nie mogłoby (i faktycznie w tej książce nie może) sprzyjać rzeczowej analizie tego terminu. Lud niekiedy rozumiany jest jako synonim społeczeństwa, jako jednolita bryła, której opozycja wobec władzy jest nieadekwatna w stosunku do powinności, jakie na ludzie spoczywają. Autorzy tomu *Populizm* ujmują też lud wspólnotowo, ale nie w odniesieniu do całej wspólnoty, lecz w odniesieniu do etosu grupy zespolonej zadaniami tej grupy. W tym zakresie lud grupy pozostaje w opozycji do elit, establishmentu, klasy politycznej.

Być może pod wpływem idei personalistycznych albo obywatelskości zorientowanej na interes ludzi funkcjonujących w demokracji parlamentarnej, w podej-

mowanych omówieniach populizmu trudno doczytać się deliberacji wobec pojęcia struktur narodowych lub poszczególnych partykularnych grup, np. rzemieślniczych, chłopskich, natomiast pojawia się nowa kategoria w roli adresata populistycznych pozycji i zabiegów, mianowicie „zwykły człowiek” (s. 356), termin, który jakby zawieszał dywagacje wokół potrzeb ludzi, chociaż zjawisko deprywacji występuje w stosunku do pojedynczych osób oraz całych grup społecznych.

W ogólnym przedstawieniu zaledwie wybranych zagadnień z obfitego zbioru przemyśleń i refleksji, dążyłam do wyeksponowania tych kwestii, które mają wyraziste znaczenie metodologiczne, istotne zwłaszcza dla osób zainteresowanych tym problemem. Nie zajęłam się prezentacją wątków odnoszących się do polskiego populizmu, zarówno tego z okresu między wojnami, jak i tego z czasów krystalizującej się Solidarności. Wysłałam z założenia, że ta kwestia jest tak dalece opracowana przez polskich analityków polityki, iż wystarczy jedynie nadmienić, że i ta sprawa znalazła się w omawianej publikacji.

Lektura *Populizmu* nie jest łatwa. Sami Autorzy tego dzieła podkreślają trudności w percepcji zjawiska, jak i w odbiorze tekstów mu poświęconych. Mimo to uważam, że poznawczo omawiana praca dostarcza czytelnikowi i wiedzy, i tylu wrażeń, iż pochylenie się nad tą książką nie prowadzi do straty czasu.

Bibliografia

- Canovan M., *Populizm*, [w:] *Populizm*, red. nauk. O. Wysocka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- Gajda J., *Zło wyrządzone demokracji. Populizm i manipulacja w sferze publicznej i mediach*, <http://www.kulturaswiecka.pl/node/1065> [dostęp: 16.07.2018].
- Kaczmarek T., *Racjonalny ustawodawca wobec opinii społecznej*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s.6283> [dostęp: 28.08.2018].
- Laclau E., Mouffe Ch., *Lewica utraciła skarb populizmu* (A. Bielik-Robson), „Europa” 2004, nr 10.
- Sierakowski S., *Krótki kurs populizmu*, „Polityka” 2018, nr 35 (3175).
- Sutowski M., *Populizm nasz powszedni*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/populizm-nasz-powszedni-153523?language=pl> [dostęp: 18.06.2018].
- Taguieff P.A., *Nauki polityczne w konfrontacji z populizmem. Od konceptualnego mirażu do realnego problemu*, [w:] *Populizm*, red. nauk. O. Wysocka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- Wiles P., *Syndrom nie doktryna: kilka podstawowych tez o populizmie*, [w:] *Populizm*, red. nauk. O. Wysocka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- Wysocka O., *Populizm i Radio Maryja*, „Znak” 2008, nr 9 (640).
- Wysocka O., *Wstęp*, [w:] *Populizm*, red. nauk. O. Wysocka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.